

Jean-Charles Szurek
 Profesor Emerytowany, CNRS
 Institut des sciences sociales du politique
 Université Paris-Nanterre

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło:	Znak:
12/07/2024	msiC
Ref:	Zaś:
12/08/2024	papier

Paryż 25.7.2024

Recenzja rozprawy doktorskiej

Przyjmo Dyrr.
 12/08/2024
 Eady

Katarzyna Markusz, "Stosunki polsko-żydowskie w latach 1918-1939, na przykładzie Sokołowa Podlaskiego"

Pod nadzorem profesora Grzegorza Krzywca

Niniejsza praca historyczna koncentruje się na niewielkim miasteczku i okolicznych wsiach położonych na północ od Siedlec.

Praca Katarzyny Markusz jest dla mnie podwójnie ważna, gdyż kilka lat pracy poświęciłem analizie stosunków polsko-żydowskich w okresie przed wojennym i podczas wojny na terenie niezbyt odległego powiatu łukowskiego. Łuków leży w linii prostej 50 kilometrów od Sokołowa i można zakładać, że wiele zagadnień koegzystencji żydowsko-polskiej będzie można poddać ocenie porównawczej. W mojej analizie sytuacji na terenie powiatu łukowskiego cytowałem wówczas jednego z miejscowych Żydów, który o okresie międzywojennym wyraził się w następujący sposób: "Mieliśmy świadomość, że jesteśmy obywatelami drugiej kategorii, mimo że mieszkaliśmy na tych ziemiach od tysiąca lat. Byliśmy na ogół tolerowani, jednak nigdy nie uważano nas za równych". Jak wynikało z moich ustaleń, stosunki polsko-żydowskie na badanym obszarze uległy gwałtownemu pogorszeniu w końcu lat trzydziestych, głównie pod wpływem nacjonalistycznej agitacji prowadzonej przez Endecję oraz przez kler katolicki. Lektura pracy mgr. Markusz stanowiła dla mnie wobec tego szczególnie cenny punkt odniesienia dla analizy porównawczej tych dwóch niezbyt odległych – i z punktu widzenia struktury społeczno-ekonomicznej dość podobnych – obszarów.

Praca oparta jest na archiwach polskich, izraelskich i amerykańskich.

Niniejsza recenzja ma na celu zidentyfikowanie głównego wkładu, cech charakterystycznych i podejść metodologicznych pracy kandydatki na temat stosunków między Żydami i Polakami w Sokołowie Podlaskim w okresie międzywojennym. Oryginalność tej pracy polega na tym, że istnieje niewiele prac na temat stosunków polsko-żydowskich w tym regionie, które ponadto uwzględniają punkty widzenia obu grup i ich ewolucję w ciągu dwudziestu lat po I wojnie światowej. Istniejące prace na temat Sokołowa Podlaskiego nie odnoszą się do losów Żydów, nie wspominając nawet o atakach antysemickich, gdy nie usprawiedliwiają one działań nacjonalistycznych. Zainteresowanie badaniem Sokołowa Podlaskiego jest tym większe, że łączy on w sobie cechy charakterystyczne dla tego regionu: silne ugrupowania nacjonalistyczne, dużą populację żydowską oraz władze publiczne, które niechętnie ograniczały rosnący antysemityzm, bardzo obecny w tym regionie. Monograficzne podejście Katarzyny Markusz ma również tę zaletę, że daje nam wgląd w zaangażowanych aktorach,

zarówno żydowskich, jak i polskich. Oczywiście można argumentować, że byli obywatele żydowscy, którzy nie akceptowali dychotomii między Żydami a Polakami, innymi słowy, Żydzi, którzy byli spolonizowani i zasymilowani. Pomijając fakt, że nie wiadomo, czy tak było w Sokołowie, zaletą dychotomii jest podział na grupy o różnych religiach, językach i zwyczajach. Istniały zatem dwie grupy, jedna większościowa, druga mniejszościowa, na które czyhały niebezpieczeństwa II wojny światowej. To właśnie tę "sytuację", obejmującą dwadzieścia długich lat, analizuje kandydatka, opierając się na źródłach nie tylko z Polski, ale także z Izraela, USA i Rosji. Jej praca łączy w sobie trzy podejścia: historię lokalną, mikrohistorię i prozopografię.

219-stronicowy tekst podzielony jest na cztery chronologiczne rozdziały.

Pierwszy rozdział ("U progu niepodległości") przedstawia lata poprzedzające odzyskanie przez Polskę niepodległości. Żydzi byli obecni w regionie od XVI/XVII w., a w 1840 r. stanowili 40% mieszkańców miasta. Pierwsze lata XX wieku charakteryzowały się rosnącym antysemityzmem w regionie, podsycanym przez władze carskie. "Postrzeganie Żydów jako źródła wszelkiego zła i własnych niepowodzeń - pisze autorka - stanie się dla polskich nacjonalistów ważnym elementem zbijania kapitału politycznego" (s. 29). Jednocześnie antysemityzm osłabił pozycje asymilatorskie, wzmacniając ruchy syjonistyczne. Podczas I wojny światowej rosyjscy i niemieccy okupanci obwiniali Żydów za swoje niepowodzenia. Polacy stwierdzali, że Żydzi, będąc w stanie komunikować się z Niemcami, mogli korzystać z przywilejów uważanych za niesprawiedliwe (s. 45).

Położyło to podwaliny pod antysemityzm.

Drugi rozdział zatytułowany jest "Nowa Polska". Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest to, że partie nacjonalistyczne wygrały pierwsze wybory parlamentarne (1919) miażdżącą przewagą: ponad 81% głosów. Potem przysła wojna polsko-bolszewicka 1920 roku. W argumentacji antysemickiej pojawiły się dwa nowe zarzuty, wyraźnie powiązane z nacjonalizmem: Żydów utożsamiano z bolszewizmem i podejrzewano o zdradę. Mgr Markusz podkreśla jednak, że większość Żydów nie sympatyzowała z bolszewikami. Nacjonaści natomiast podawali fałszywe informacje na ten temat. Polemizowała z jednym z autorów monografii Sokołowa Podlaskiego (Grzegorzem Ryżewskim), który twierdził, że zdecydowana większość Żydów nie identyfikowała się z polską racją stanu i była prosowiecka. Mgr Markusz zwraca uwagę na śmiesznie niską frekwencję komunistyczną w tym powiecie (56 głosów w wyborach parlamentarnych w 1922 r.).

Według spisu z 1921 r. Sokołów liczył nieco ponad 8 tys. mieszkańców, w tym 4 430 Żydów, 3 608 katolików, 10 protestantów, 4 prawosławnych i 3 grekokatolików. Należy zaznaczyć, że już w 1920 r. ówczesny starosta sokołowski charakteryzował Żydów jako grupę odrębną, wrogą "ogółowi obowiązków Państwa". Społeczność żydowska była podzielona na ortodoksów i syjonistów. Ci ostatni byli coraz bardziej obecni. Jeśli przyjmiemy, że syjonizm jest nie tylko ruchem na rzecz emancypacji narodowej Żydów, ale także formą nacjonalizmu, możemy stwierdzić, że te postulaty tożsamościowe zdominowały arenę polityczną zarówno Polaków, jak i Żydów. Ugrupowania lewicowe były słabe.

Rozdział ten opisuje również system edukacji, któremu poddawani byli młodzi Żydzi. Hedery i jechiwy były przeznaczone dla chłopców, podczas gdy dziewczęta uczęszczały do szkół państwowych lub nie kształciły się wcale. Mgr Markusz opisuje bardzo ciekawą historię Izaaka Trumpera, żydowskiego nauczyciela, który prowadził szkołę wspieraną przez hierarchię szkolną, uczył języka polskiego, polskich obyczajów i polskich świąt oraz opowiadał się za asymilacją. Wspomniany jest również przypadek Romana Trześniowskiego (1909-2004),

nieżydowskiego nauczyciela w żydowskiej szkole, który był bardzo ceniony przez rodziców. Uczył ponad stu uczniów w wieku od 7 do 13 lat. Bywał gościem synagogi, do której chodził, jak sam mówił, by lepiej poznać obyczaje żydowskie (pozostawił po sobie pamiątnik, z którego zaczerpnięto tę informację). Dzięki dobrej pracy otrzymał posadę w szkole państwowej i w 1934 r. opuścił Sokołów.

W 1934 r. zlikwidowano wszystkie powszechne szkoły żydowskie w województwie siedleckim, do którego należał Sokołów Podlaski. Żydowscy nauczyciele i uczniowie musieli uczęszczać do szkół państwowych. Kierownikiem szkoły powszechnej w Siedlcach została Rachela Bargowa. Członkini Bundu, była nieustannie atakowana przez Kościół i niektórych rodziców. Zginęła w siedleckim getcie w 1942 roku.

Wszystkie autorskie opisy sokołowskiej dokumentacji szkolnej trafiają w sedno problemu polsko-żydowskiego, naświetlając go od złożonej strony. W niniejszym raporcie nie waham się wymienić niektórych nazwisk, ponieważ istotą lokalnych, mikrohistorycznych badań jest ożywienie tych ludzi i ich interakcji z otoczeniem, nadanie historycznej głębi uwzględnianym konfiguracjom.

Trzeci rozdział dotyczy różnych konfliktów społecznych i ich skutków politycznych. Są uwzględnione konflikty między żydowskimi przedsiębiorcami a żydowskim proletariatem, a także upolitycznienie mas żydowskich, zwłaszcza za pośrednictwem Bundu. Polskie masy również się mobilizowały, domagając się lepszych warunków mieszkaniowych, krótszych godzin pracy i lepszej edukacji dla swoich dzieci. Tu i ówdzie wybuchały strajki, ale żydowscy robotnicy ponosili surowsze kary i byli podejrzewani o komunizm, co nie dotyczyło polskich robotników. Ich walka nie była zbieżna. "Tak jak nie było równości między hrabią a chłopem, tak nie było jej między robotnikiem polskim a żydowskim" - pisze mgr Markusz (s. 113). Od początku okresu międzywojennego propaganda komunistyczna była obecna w powiecie sokołowskim, a ruch komunistyczny okazał się jednym z nielicznych środowisk politycznych, w których Żydzi i Polacy prowadzili wspólną kampanię. Wymienieni są działacze komunistyczni, opowiedziane są ich historie i kary za przynależność do KPP. Ale w ludności żydowskiej, zdominowanej przez ortodoksów i syjonistów, komuniści stanowili bardzo, bardzo małą mniejszość.

Rozdział IV dotyczy wzrostu przemocy wobec Żydów w Sokołowie, w szczególności pogromu z 1 kwietnia 1937 roku. Mgr Markusz słusznie umieszcza tę przemoc w kontekście rosnącej wrogości wobec Żydów w Polsce, obalając argument o antypolonizmie rzekomo wywodzącym się od Żydów i wynikającą z niego fałszywą symetrię. Wskazuje, że powstała organizacja młodych faszystów - jak inaczej można ich nazwać - pod przywództwem Czesława Grądzkiego, znana jako "Młoda Falanga". Organizacja ta wybijała szyby w oknach żydowskich domów, niszczyła ich stragany i uniemożliwiała klientom wejście do ich sklepów. Władze były wobec nich dość tolerancyjne. Kandydatka opisuje też inną postać Stronnictwa Narodowego obecną w Sokołowie, również zwolennika polonizacji gospodarki i bojkotu Żydów, ale bardziej umiarkowanego, pośła Józefa Milika. 12 sierpnia 1934 r. w oddalonej o 18 km wsi Telaki odbyło się zebranie członków Stronnictwa Narodowego, w którym uczestniczyli Milik i Grądzki. Gratulowali sobie, że udało im się wypędzić ze wsi sześć żydowskich rodzin.

"Wypchnąć Żydów" - taki jest cel sił nacjonalistycznych. Kandydatka słusznie zauważa, że polska prawica buduje kapitał polityczny na odrzuceniu mniejszości, a sama władza polityczna zaczyna się temu poddawać. Ale niektóre samorządy opierały się tej fali. Starosta radzyński, ostrzeżony (4 listopada 1935 r.) o planowanej akcji przeciwko Żydom, był w stanie sprowadzić

więcej policji i rozładować niszczycielski impet. Katarzyna Markusz zwraca uwagę, że władze miały instrumenty, by powstrzymać niebezpieczeństwo. Jeśli im się to nie udawało, to powodem był albo brak sił policyjnych, albo chęć uniknięcia konfrontacji z nacjonalistami, albo okazanie poparcia dla ich antysemitycznych gestów. Zdarzało się również, że sądy decydowały o ukaraniu działaczy ONR (s. 152). Należy zauważyć, że działacze Stronnictwa Ludowego protestowali przeciwko brutalności nacjonalistów wobec Żydów, ale robili to nie ze współczucia dla nich, ale w celu przeorientowania swojego elektoratu, który był podatny na nacjonalistyczne syreny. Do 1936 r. Stronnictwo Ludowe stało się partią masową.

W Sokołowie Podlaskim siły nacjonalistyczne nasiliły ataki na Żydów w marcu 1937 roku. W tym powiecie Stronnictwo Narodowe liczyło 397 członków podzielonych na 17 kół. 1 kwietnia duże, zorganizowane grupy - około stu osób pod wodzą Grądzkiego - zaatakowały żydowskie sklepy. Pobito i raniono kilkudziesięciu Żydów, wybito setki szyb. Sąsiedzi zostali rozpoznani. Policja niechętnie aresztowała część nacjonalistów, ale starosta wezwał posiłki policyjne do Sokołowa i kilku wsi. Brutalność ataków podzieliła nawet lokalne Stronnictwo Narodowe. Ale ich działania były skuteczne : w latach 1932-1937 odsetek żydowskich właścicieli sklepów spadł z 92,5% do 68,6%, a zubożenie Żydów było zauważalne.

Wnioski

Sokołów Podlaski i okolice stanowią przykład narastania nacjonalizmu i antysemityzmu o charakterze eliminacyjnym poprzez zorganizowane działania najbardziej skrajnych sił nacjonalistycznych. W kwietniu 1938 r. sam Bolesław Piasecki przyjechał do Sokołowa na spotkanie swojego ruchu.

Praca ta wyraźnie pokazuje, jak trudno było Żydom przetrwać w kontekście II wojny światowej. Rzuca nowe światło na antysemityzm w tym regionie w okresie międzywojennym, który jest rzadko eksponowany w pracach historycznych. Istniejące publikacje – jak pisałem - albo gloryfikują siły nacjonalistyczne, albo zapominają o Żydach. Przywódca nacjonalistów Czesław Grądzki ma tablicę pamiątkową umieszczoną w 1984 r. w kościele w pobliskiej wsi (Kosów Lacki, 23 km od Sokołowa). Jest opisany jako bohater wojenny, członek AK i dobry żołnierz, ale jego antysemityczne działania nie są wspomniane. Tak więc, konkluduje mgr Markusz, osoba odpowiedzialna za antysemityczną przemoc została zapamiętana, ale nie Żydzi z Sokołowa.

Praca ta opowiada o ważnej części historii społeczności żydowskiej Sokołowa Podlaskiego, skomplikowanych relacjach polsko-żydowskich, a w końcu o ostatnich latach tej społeczności przed Zagładą.

Wyjątkowo cennym wkładem tej pracy w istniejącą historiografię jest przyjęta przez autorkę mikrohistoryczna metoda badawcza i opisowa. Jak wiadomo, mikrohistoria to coś więcej niż historia lokalna, to historia trajektorii ludzi odciskających swe piętno na historii lokalnej, oraz ludzi, na których historia lokalna odcisnęła swoje piętno. Tytuł pracy odnosi się do Sokołowa Podlaskiego, jednak autorka podaje przykłady dotyczące życia społeczności żydowskiej lub relacji polsko-żydowskich w innych miejscowościach ówczesnego województwa lubelskiego, np. omówienie wyborów do Sejmu i Senatu w 1922 r. w Siedlcach i Węgrowie (s. 53). Trzy powiaty, siedlecki, sokołowski i węgrowski stanowiły jeden okręg wyborczy nr 3, dlatego pisząc o lokalnej polityce nie da się tej kwestii pominąć. Zwrócenie uwagi na różnice i podobieństwa w rozkładzie głosów w tych trzech powiatach wchodzących w skład jednego okręgu pozwala lepiej zrozumieć specyfikę dotyczącą Sokołowa. Dodatkowo wiele spraw sądowych

dotyczących sokołowskich mieszkańców toczyło się przed Sądem Okręgowym w Siedlcach, co sprawia, że pewna choćby podstawowa wiedza o tym mieście i panujących w nim nastrojach, szczególnie dotyczących Żydów, jest koniecznym tłem do wyjaśnienia tego, co działo się w Sokołowie oraz innych okolicznych miastach, z którymi Siedlce były powiązane. Tego co dzieje się w danym miejscu nie można rozpatrywać w oderwaniu od tego, co ma miejsce w najbliższej okolicy, województwie, a nawet całym kraju. Ukazanie szerokiego tła jest jak najbardziej wskazane, a wręcz niezbędne do poznania mechanizmów, jakie zachodzą nawet w niewielkiej wspólnocie lokalnej.

W tym samym kontekście wspomnieć można Matkę Fryder, która pochodziła z Sokołowa, ale w 1935 r. wyemigrowała do Palestyny (s. 63). W momencie, gdy opuściła miasto nie powinno się przestać śledzić jej losów. Gdyby tak było, moglibyśmy odrzucić jej korespondencję prowadzoną z rodziną i przyjaciółmi już po wyjeździe, a przecież to z niej dowiadujemy się nie tylko o obecnym życiu Fryder, ale o jej rozumieniu świata, o jej monde intellectuel, który musiała wynieść z Sokołowa.

Podobnie rzecz ma się, jeśli chodzi o szkolnictwo, a dokładnie likwidację szkół żydowskich w 1934 r. na terenie powiatu siedleckiego (s. 92) oraz zamknięcie takiej szkoły w Sokołowie w 1929 roku (s. 85). Praca zgodnie z tytułem skupia się nie na opisie działalności gminy żydowskiej, czy jej członków, ale na relacjach polsko-żydowskich dlatego opisuje te sytuacje, gdzie obie grupy się ze sobą stykały: żydowska szkoła, w której uczył polski nauczyciel (s. 89-92), polska szkoła, gdzie dyrektorką została Żydówka (s. 92-93).

Gdy Czesław Grądzki, główny organizator polskiej akcji bojkotowej przeciwko żydowskim sklepikarzom postanawia rozpocząć taką akcję w pobliskim Węgrowie (s. 189), należy śledzić jego poczynania oraz reakcję na nie miejscowych władz i ludności. Autorka słusznie zwraca uwagę na odmienną reakcję starosty węgrowskiego (s. 191) niż starosty sokołowskiego.

To co warto podkreślić, autorka poza badaniem dokumentacji zgromadzonej w archiwach sama wywołuje źródła, sięgając do domowych archiwów Żydów pochodzących z Sokołowa, a raczej ich potomków (archiwum rodzinne Rachel Boyman s. 63, Josefy Losicki s. 64), Polaków związanych z opisywaną historią polsko-żydowską (archiwum rodzinne Katarzyny Urbanowicz s. 83), czy historyków (maszynopis "Rok 1937" Szymona Datnera, który jest w archiwum rodzinnym Heleny Datner, a nie był dotychczas nigdzie publikowany, s. 139). Dzięki temu opisywane wydarzenia zyskują dodatkowy wymiar, a rodzinne dokumenty trafiają w obieg naukowy, co nie zdarza się często.

Istotnym aspektem relacji polsko-żydowskich były małżeństwa mieszane. Takie przypadki, gdy już do nich dochodziło, pokazywały jak w soczewce wzajemną niechęć Polaków i Żydów. Autorka pracy pisząc na ten temat najpierw przedstawia kontekst ogólnopolski (s. 94-96), co wyjaśnia, że ta niechęć nie była specyfiką Sokołowa i jego najbliższych okolic. Autorka wspomina o małżeństwie żydowskiego konwertyty w Sokołowa z chrześcijanką (s. 96), które nie wiązało się ze sprzeciwem ze strony rodziny (rodzice panny młodej już nie żyli, a ona miała w momencie ślubu 30 lat, co na tamte czasy było wiekiem późnym, więc zapewne pozostałym krewnym zależało na jej zamążpójściu, nawet jeśli mężem miałby zostać ochrzczony Żyd). Kontrowersje pojawiły się w przypadku związku młodych, 20-letnich ludzi, z Węgrowa, którzy uciekli do Grębkowa, by tam wziąć ślub kościelny. Zmiana wiary przez młodą małżonkę

wywołała ostry protest ze strony jej matki (s. 97-98) oraz Żydów w Węgrowie, którzy rzucali w stronę konwertytki kamieniami i zgniłymi owocami (s. 99). Ponieważ krewni uprowadzili młodą żonę już po ślubie, sprawa była opisywana przez polską prasę. Nie znajdziemy jednak żadnej wzmianki na jej temat w Księdze Pamięci Węgrowa lub Księdze Pamięci Sokołowa. Jak zauważa autorka nie mówiło się o tym, "uznając to za zdradę, którą należy wymazać z historii rodziny i społeczności" (s. 101). Dlatego odkrycie i opisanie tej sprawy jest tym bardziej cenne, bo pozwala spojrzeć na aspekt lokalnych relacji polsko-żydowskich, jakie miały pozostać ukryte. A sprawa, chociaż toczyła się w Węgrowie, była z pewnością znana i dyskutowana w Sokołowie, wywierając wpływ na tamtejszą młodzież.

Podobnie można podsumować wszystkie inne aspekty życia w małym mieście, bo to co dzieje się w Lublinie, Warszawie, czy innych miejscowościach dzięki prasie dociera do Sokołowa i wpływa na decyzje podejmowane przez mieszkańców. Szeroki kontekst jest zatem konieczny do zrozumienia zachodzących tam procesów i został on w pracy dość dobrze zarysowany.

Porządek pracy ułożony został zasadniczo chronologicznie, a w ramach tej chronologii uzupełniony pod względem tematycznym. Dzięki temu zabiegowi autorka uniknęła wyliczanki na temat tego, co po kolei się w Sokołowie wydarzyło, zezwalając nam na lepsze poznanie konkretnych problemów. Autorka porównuje oddźwięk społeczny strajku polskich robotników i żydowskich (s. 110), pisze o robotnikach w młynie Szai Szafrana, a następnie przywołuje inne problemy, jakie dotyczyły tego miejsca pracy (s. 111-112). Tak skonstruowana narracja porządkuje wiedzę czytelnika, nie rozprasza jej, pozwalając lepiej zrozumieć specyfikę poszczególnych problemów. Ułatwia to odbiór pracy, zwłaszcza jeżeli osoba czytająca nie jest dogłębnie zaznajomiona z Sokołowem i jego topografią.

Dużą zaletą pracy jest przedstawienie różnorodności sokołowskich Żydów, ich różnych postaw i wyborów politycznych. Mamy tu przedstawicieli żydowskiej inteligencji - Matłę Fryder i Chaima Łosickiego. Gdy Fryder w 1935 roku emigruje do Palestyny, by rozpocząć studia na Uniwersytecie w Tel Awiwie, Łosicki pisze do niej listy po polsku, parafrazując w jednym z nich Mickiewicza (s. 63). W innym liście siostra Fryder, Chana, pisała również po polsku, że przeczytała "Quo vadis" (s. 64). Innym przedstawicielem żydowskiej inteligencji, tym razem z tendencjami asymilatorskimi, był nauczyciel Izaak Trumper (s. 80-84), który miłość do polskości starał się zaszcześcić swoim uczniom, nie dostrzegając przejawów antysemityzmu. Żydowskie środowisko robotnicze reprezentowane jest przez kobiety i mężczyzn wywodzących się z różnych rodzin, od biedoty, jak Necha Waligóra (s. 103), po córkę chasyda Szifrę Kalman (s. 103). Autorka pokazuje też różnice pokoleniowe, gdy młodzież walczy o polepszenie praw pracowniczych, starsi krytykują takie działania, pochwalając ciężką pracę, a nie strajki (s. 104). Również wśród ortodoksyjnych zwolenników rabina Icchaka Zeliga Morgensterna nie było jednomyślności. Podzielili się oni na sympatyków Agudy i Mizrachi (s. 104-105). Ta druga partia popierała budowę państwa żydowskiego w Palestynie, co było niedopuszczalne dla ortodoksów z Agudy.

Autorka przedstawia zatem nie tylko konflikty między Polakami a Żydami, ale też linie sporne wewnątrz społeczności żydowskiej w Sokołowie, które przebiegały na tle politycznym, społecznym oraz pokoleniowym. Jest to niezaprzeczalnie duża wartość tej pracy.

Opisanie, analiza, interpretacja oraz przywrócenie pamięci pogromu w Sokołowie z dnia 1 kwietnia 1937 r. jest bez wątpienia jednym z ważniejszych wkładów pracy mgr Katarzyny Markusz do istniejącej historiografii. To zdarzenie w dotychczasowej literaturze dotyczącej Sokołowa i prowadzonej tam akcji bojkotowej w latach trzydziestych ub. wieku było najczęściej pomijane lub (rzadziej) marginalizowane. Dzięki zastosowanej metodzie badawczej (wcześniej wspomniana mikrohistoria) mgr Markusz była w stanie prześledzić migrację idei pogromowej, od okolicznych wiosek do samego Sokołowa. Ciekawe, że to właśnie w okolicznych wioskach antysemitcy aktywiści "testowali" swoje strategie działania, zanim przenieśli je do największego miasta powiatu.

Tu wspomnieć należy niebagatelną rolę jaką pełniła działalność i życiowe trajektorie pogromszczyka Czesława Grądzkiego, który (wraz z niewielką grupą oddanych aktywistów) w pierw zradyzalizował lokalne struktury ND, a następnie doprowadza do "odżydzenia" (żeby odwołać się do ówczesnej endeckiej nomenklatury) wioski Telaki i Trzciniec. Jest rzeczą charakterystyczną, że endeccy radykałowie tacy jak Grądzki czy też Eugeniusz Trzciński skutecznie wciągają do swych działań dzieci i młodzież. "Najmłodszą przesłuchiwaną w tej sprawie osobą był 11-letni Henio Orłowski. Nie miał wprawdzie nic do powiedzenia na temat wydarzeń z 1 kwietnia, ale pamiętał, że 11 marca Eugeniusz Trzciński namawiał chłopców w jego wieku do rzucania kamieniami w żydowskie okna, obiecując w zamian cukierki. Tych, którzy odmawiali, Trzciński bił ręką po plecach. Henio wystraszył się i uciekł do domu" (s. 179). Tak Telaki jak i Trzciniec są co prawda położone w odległości dwudziestu kilometrów od Sokołowa Podlaskiego, ale to właśnie "sukces antyżydowskich rugów" w Telakach zachęci endeckich pogromszczyków do skierowania uwagi na największe miasto w okolicy.

Autorka odkrywa skutecznie usunięty z pamięci zbiorowej pogrom kwietniowy, przywraca go naszej wiedzy, wprowadza to wydarzenie do dyskursu historycznego, naukowego i do świadomości społecznej. Nie możemy lekceważyć wagi tego odkrycia, bo w żadnej innej pracy pogrom kwietniowy w Sokołowie nie został ani opisany, ani przedstawiony ani poddany pobieżnej choćby analizie. Drobiazgowe przedstawienie wydarzeń z tego dnia oraz późniejszego dochodzenia prokuratury, to duża wartość omawianej pracy. Autorka jest w stanie również prześledzić percepcję działań pogromowych wśród miejscowej ludności oraz emanację radykalnych strategii antyżydowskich na dalszą okolicę, czego przykładem są omawiane przez K. Markusz "delegacje wyjazdowe" sokołowskich radykałów do Węgrowa celem zaszczepienia idei bojkotu i pogromu na nowym gruncie.

Reasumując: praca doktorska Katarzyny Markusz stanowi znaczący wkład do istniejącej historiografii i pozwala nam lepiej zrozumieć dynamikę stosunków polsko-żydowskich na wybranym obszarze badawczym. Dzięki tej pracy jesteśmy w stanie dostrzec podobieństwa i różnice w rozwoju tych stosunków na sąsiednich obszarach, jak choćby na badanym przeze mnie wcześniej obszarze powiatu łukowskiego.

Uważam pracę mgr. Katarzyny Markusz za niezwykle cenny wkład do historiografii regionu, niemniej przeto mam kilka sugestii, które pozwolą kandydatce, w czasie przygotowania pracy do publikacji książkowej - uzupełnić pewne wątki.

1. Przydatna byłaby mapa dawnego województwa lubelskiego z omawianego okresu z zaznaczeniem miejscowości, które pojawiają się w treści pracy. Ułatwiłoby to odbiór treści i lepiej unaocznilo przepływy między tymi miejscowościami.
2. Zachęcałbym do zamieszczenia tabeli z wynikami wyborów
3. Jeżeli znane są adresy osób, które poniosły straty podczas pogromu 1 kwietnia 1937, można przygotować mapę miasta z zaznaczonymi punktami, gdzie doszło do działań Polaków przeciwko Żydom. Pozwoliłoby to osobom nie znającym Sokołowa lepiej dostrzec skalę zniszczeń i zdarzeń antysemitycznych tego dnia.
4. Może warto pokusić się o próbę (jeśli nie była podejmowana) odnalezienia potomków Czesława Grądzkiego, głównego organizatora akcji bojkotowej. Czy pozostawił spisane wspomnienia lub inne dokumenty ze swojej działalności? Może fotografie dokumentujące tę działalność? Jeśli taki materiał istnieje warto go włączyć do tych badań.

Uwagi te mają jedynie ułatwić autorce wprowadzenie zmian, które przydać się mogą w procesie przekształcania doktoratu w książkę. Obok tego w tekście zauważyłem pewne niezbyt istotne błędy stylistyczne, których wyliczanie nie ma sensu w recenzji doktorskiej, a które z przyjemnością wskażę p. Markusz już po obronie.

Podsumowując:

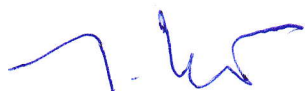
- Wybrana problematyka jest oryginalna, ponieważ nie ma w tym regionie pracy dotyczącej relacji między polską większością a mniejszością żydowską.
- Podejście jest zniuansowane i ukazuje różne aspekty tych relacji. Interesujące byłoby porównanie wyników pracy pani Markusz z sąsiednimi regionami.
- Opisany antysemityzm nie jest strukturalny ani wieczny. Rozwijał się stopniowo w okresie międzywojennym, a jego środek ciężkości opierał się na konstrukcji tożsamości narodowej. W tej konstrukcji dominuje najbardziej gwałtowny głos nacjonalistyczny, który z kolei faworyzuje syjonizm, inny wariant państwa narodowego.
- Gdyby go zwalczano, jak robili to niektórzy, wskaźnik przeżycia Żydów podczas Holocaustu w tych regionach (Sokołów Podlaski, Węgrów, Łuków) mógłby być wyższy.

Metodologia:

- Literatura jest jak najbardziej dobrze dobrana. Hipotezy dotyczące relacji między większością a mniejszością są dobrze sformułowane.
- Podejście mikro-historyczne, które łączy historię polityczną i historię społeczną, jest adekwatne, ponieważ daje precyzyjny obraz omawianych kwestii i ich ewolucji.
- Podejście chronologiczne pozwala uchwycić złożoność poruszanych kwestii, w szczególności wzrost antysemityzmu.

Moja ogólna ocena pracy Katarzyny Markusz jest bardzo pozytywna.

Praca doktorska mgr Katarzyny Markusz spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim w ustawie z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” i w związku z tym wnioskuję o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.



Jean-Charles SZUREK

Prof. dr hab. nauk humanistycznych, dr hab. nauk społecznych